

ATAC na premiera

Autor tekstu: **Marek Krukowski**

Premier Stuk nerwowo przeglądał stertę gazet.

— Jak oni mogą?!? — wrzasnął wreszcie — Co ta banda sobie myśli! Że wyjdą na ulicę i...-zapowietrzył się — i co!!!??? — histerycznie dokończył złotą myśl i cisnął tygodnikiem Na Bok wprost do kosza. „Boże, może ja się jednak marnuję w tej piłce? — przebiegło mu przez głowę — W kosza też jestem niezły. I drużynę łatwiej skompletować” — ponuro, acz przytomnie, podsumował topniejące szeregi swoich zwolenników. „Ten palant z Cicho Sza miałby się z pyszna. Haratniemy w gałę, haratniemy w gałę...” — przedrzeźniał go w myślach niebezpiecznie dryfując w stronę kabaretu.

— Don, daj spokój, to tylko gówniarze od tego zdrajcy Ćpaliknota. — ściągnął go na ziemię profesor Nibymiejski. — Wyszumią się i wrócą do Matrixa. Mróz taki, że im te ich ajpady z rąk wypadają i GPS w komórkach nie działa. Dzieciaki się pogubią i trzeba ich będzie jeszcze sukami do domów rozwozić. Mamy ich z głowy do wiosny - perorował z sobie tylko właściwą zabójczą logiką starego opozycjonisty.

Stuk spojrział nieprzytomnie w zimne oczy Nibymiejskiego, przeniósł wzrok na milczącego, zaufanego Iwana Strachowicza, który jak zwykle trząsał się w sobie, i wreszcie spojrział smętnie w okno.

— Przecież oni nawet nie czytali tego ACTA. — zaczął żałośnie. — Jak z Biblią! Nikt tego tak naprawdę nie przeczytał, a wszyscy o tym gadają! Nawet te pajace, odszczepieńcy od Kwaczyckiego, pozaklejali sobie gęby, że niby taka strata, bo ich głupot już nie usłyszymy! — zapalał się — A tu przecież o prawa autorskie chodzi, o patenty, ośły jedne! — zawołał podniośle.

Stuk nagle zamilkł i w gabinecie zapadła cisza. I Nibymiejski, i bystry Strachowicz, zbyt dobrze go jednak znali, by sądzić, że to już koniec. Widzieli wyraźnie, że Stuka coś gnębi, że ACTA-srakta, a tu chodzi o coś więcej. Spojrzeli na siebie przelotnie i w milczeniu śledzili, jak premier podszedł do okna i oparł się czołem o zimną szybę. Nie było dobrze...

— Jak myślicie - odwrócił się nagle — czy ci, hakerzy, dobrzy są w te klocki? Mogą zagrozić Ojczyźnie? Wstrzymać przelewy za abonament i składki do ZUS-u? — spytał dramatycznie. — Albo... — zawiesił głos — czy mogą na przykład przechwycić moje maile do Margolci?

„Tu cię mam — pomyślał czujny jak czekista Nibymiejski i spojrzął na Strachowicza, którego twarz niezmiennie wyrażała doskonałe nic. — Będiesz mi tu oczy Margolcią mydlił, porno matole?”.

— Don — wycedził - nie sądzę, żeby się do tego posunęli. A te hasła na transparentach — zawiesił znacząco głos — nie przejmuj się nimi. W razie czego, powiemy, że to prowokacja — dokończył profesor i szybko spojrzął na Strachowicza, który jakby wstydlawe spuścił wzrok, czym utwierdził go w swoich domysłach. — A jak będą fikać, to zdelegalizujemy im tego Po... Youtuba — poprawił się z godnością — i sami se będą te filmy kręcić, zboczeńcy! — syknął kończąc Nibymiejski przygważdżając wzrokiem Stuka i Strachowicza, którzy jakby skurczyli się w sobie. — Pamiętasz? Tak jak hazardzistów.

— Tak — westchnął posłusznie Stuk — jak hazardzistów. Zostawcie mnie, proszę, samego — jęknął po chwili, co znaczyło, że jest z nim naprawdę źle.

Strachowicz zniknął jak duch, bez słowa. Nibymiejski wstał powoli i podszedł do Stuka, który zapadł się w fotelu. Położył mu ciężką, profesorską dłoń na ramieniu, a ten zwiotczał, jak szmaciana lalka.

— Wszystko będzie dobrze, Don — wychrypiął mu profesor do ucha. — Ja się tym zajmę, a ty leć spokojnie z Charkowskim do Brukseli.

Po długim dniu, przy szklaneczce whisky, Nibymiejski zasiadł w fotelu w swojej zacisznej biblioteczkę. Stęknął cicho luzując cilice i zamamrotał coś pod nosem. Po kilku minutach, w których wydawało się, że zasnął, ocknął się i sięgnął po swój ulubiony okaz muszki owocówki. Robił tak zawsze, szukając odprężenia po męczącym dniu. Przyglądał się dobrze sobie znanej muszce uważnie przez lupę, gdy nagle zauważył coś, co przykuło jego uwagę. Na chwilę podniósł wzrok i nerwowo zamrugał oczami sądząc, że to omamy.

— Cholera, przecież widziałem ją setki razy — pochylił się ponownie, nerwowo przesuwał się pod samą nocną lampkę i jeszcze raz uważnie obejrzał spód lewego skrzydełka muszki. Z fatalnym akcentem wydukał powoli — *All rights reserved by... Janusz Korwin Mikke.*

— A to kanalia... — jęknął i osunął się na stos ACTA.
Cdn.

SkoQ.pl



Marek Krukowski

Publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-02-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7731) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7731>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu

i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl